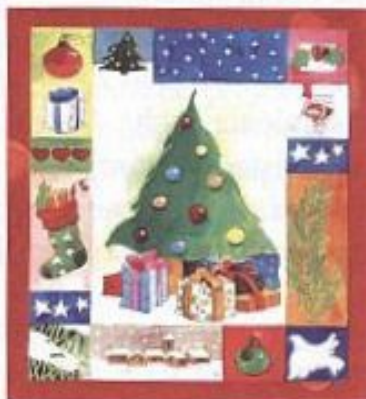




NA * GWIAZDKĘ *

od Elli Hyciek



*Joyeux Noël
et
Bonne Année*



Wróble

wydziobały dzień z kalendarza
oddzieliły prawdę od kłamstwa
osiół
skończył modlitwę w żłobie
czekał na dobrą nowinę
aniołowie
trwania i śmierci
zeszli po malowanych schodkach
życiowych zakrętów
pasterze
pod gołym niebem
pilnowali trzód
strugali cierpliwie
lipową kolędę
gwiazda stanęła w lichtarzu
dziecko dmuchało pod wiatr
żeby nie zgasła
kobieta
oparta o niewidzialną
deskę ratunku
rzekła do męża
masz chleb do połamania
cały opłatek
starczy i dla ciebie
oszukamy głód

* WIZYTA ŚW. MIKOŁAJA *

Opowieść Wigilijna ELLI HYCIEK

Przyszędł w samą wigilię, wyjątkowy dzień pełen duchowego wymiaru, chociaż na nikogo nie czekałam.

Odczuwałam szczególnie dojmujące poczucie osamotnienia i nie zawładnęło mną szaleństwo porządków, prezentów i pichcenia. Powiedziałam sobie: żadnej kulinarii, choinek, świecidełek, duperelek i świątecznych fizmatentów.

Wyglądał jak tajemniczy, dobrotliwy dziadunio z Laponii, z woreczkiem na plecach i małą wiązką różg dla niegrzecznych dzieci. Zaprosiłam go do stołu o barwie nostalgicznej, jakby przeniesionego z prowincjonalnych motywów polskich Dudy-Gracza.

Butelka wina i połamany opłatek z zeszłego roku.

Ujęła go moja babska bujność szeroko rozsiadła, prowokująco i karykaturalnie wyolbrzymiona cycata mleczność, skupiona w kopułach piersi. Więc zagarnął mnie, pełen zbójeckiej urody pod fałszywą brodą, w fantastycznie upięścinione bicepsami ręce, aby odpędzić mój smutek.

Przyszędł do mnie, chociaż nie byłam żadną pięknoscią, tylko samotną w tym dniu, pełną sprzeczności kobietą. Myślałam o sobie: jestem wyniosła i chłodna, ale przecież potrafię też ująć delikatnością i erotycznym magnetyzmem, poświęcać się i kaprysić. Jestem zwyczajną kobietą uwikłaną w codzienne konflikty i dramaty.

Podobno istnieje trzynastu Mikołajów i każdy specjalizuje się w innej dziedzinie. Mój „święty”, trochę na rauszu brodacze w czerwonej kapocie, był szalonym uwodzicielem, który uległ modzie na celebrowanie świąt jako okazji do podrywu samotnych bab. Tak sobie wtedy myślałam...

Urzekła mnie jednak magia jego złotych dzwoneczków oraz krem z „vitasomami”, który podał mi w prezencie.

Gdy gwiazda weszła nad Betlejem – zrobiło się jakoś ciepło, rodzinie i serdecznie.

Zapalałam świece, trącami się winem na zdrowie, kodując w myślach marzenia. Podobno w tym dniu marzenia się spełniają. W telewizji zmodyfikowane wersje apokryficznych kolęd i pastorałek – melodyczna sacra musica w realiach surowej polskiej zimy.

Wino dodaje odwagi, poraża jasną świadomością istnienia. Ofiarowuje mi swoją czułość, a ja nie mogę oprzeć się jego wdziękowi – czuję się jak królowa spragniona pieśczęcią. Świece zapalone, w tle

radosna nowina. Patrzymy na siebie w transie wzajemnej fascynacji.
Czy to dzieje się naprawdę ? Główkuję sobie: wyszłabym za niego
gdyby tylko mi się oświadczył.

Emanują ze mnie radosne vibracje i marzenia, do których
sama przed sobą nie chcę się przyznać.

Niełatwo będzie wymazać z pamięci ten drogocenny fragment
mojego życia. Rozczuliłam się świątecznie...

Wejdzie do domu po pracy i zobaczy mnie pogrążoną w lekturze
i obejmie mocno z czułym pocałunkiem na powitanie.

Już po wizycie Mikołaja... Stoję w rzeczywistości, do której należę.
Chciałam powiedzieć: nie odchodź, nie mogę bez ciebie żyć,
ale wyrecytowałam:

wpadnij do mnie za rok wigilijnej nocy
i przynieś mi gwiazdkę na dłoni
otul mnie swoim ciepłym ramieniem
i powiedz cokolwiek
albo zostań już na zawsze
będziemy kochać się razem i marzyć...

Za parę minut był z powrotem. Objął mnie w drzwiach.
Do diabła ! – powiedział.

I został ze mną na całe życie.

